

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie - 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie - 75 ct.,
(wraz z dostawą do domu —
lub z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.
Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamsy nieopieczętowan nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Szan. naszych Czytelników, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą za I. kw. b. r. prosimy ponownie o uiszczenie tejże, — również prosimy o odnowienie prenumeraty na II. kw. tych Szan. Czytelników, którzy dotychczas tego nie uczynili.

„GŁOSOWI NARODU“ (w odpowiedzi).

Przykra to rzecz — dla prowincjonalnego pisma wdawać się w polemikę z dziennikami w stołecznych miastach wychodzącymi, tem przykrejsza, ileż mamy i tak nader trudne na prowincji zadanie bronięcia interesów miejscowych obok zagrożonych spraw narodowego rozwoju. Przyznajemy się, że niechętnie zabieramy na tem miejscu głos w celu odpowiedzi na szereg nonsensów jeżeli nie oburzających to z pewnością wprost śmiesznych, jakie „Głos Narodu“ atakując naszą „Gazetę“ niby w obronie swojego sanockiego korespondenta (Siemerlinga) w numerze z 28. z. m. w artykule p. t. „Z Sanoka“ umieszcza. Przystępując wprost do rzeczy, z całą stanowczością obstawiamy przy naszych zapamiętaniach, zwłaszcza, że osoba pod nazwiskiem „Siemerling“ wcale w Sanoku nie istnieje a gdyby nawet pod tym pseudonimem — przypuściliśmy — ukrywał się pewien człowiek kompetentny do wydawania sądu w sprawach publicznych, to z pewnością nie uczynilibyśmy mu krzywdy posiadając go o temperament zbyt krewki w omawianiu podobnych spraw i zaczepianiu ogólnie w miesiące poważanych osobistości.

Sanoczanie, czytając ów numer „Głosu Narodu“ z pewnością parsknął śmiechem, bo inaczej nie uczyniłby sam p. Rogosz, gdyby stosunki miejscowe znał. Czytamy w tym numerze, że Tauba Lustig i Freida Singer z powodu podejrzenia o zbrodnię oszustwa zostały uwiecznione zaś dalszy ciąg przytaczamy dla zapoznania naszych czytelników z oryginalnością stylu i logicznego myślenia p. Siemerlinga dosłownie: „Naciągnięta struna pękła i finansistki znalazły się w koście „Gazeta Sanocka“ w ostatnim swym numerze zwróciła się na korespondenta Siemerlinga, zarzucając mu, że w korespondencjach swych dotyka ogólnie poważane osobistości; ja piszę tylko prawdę, czego nawet i ta gazeta zarzucić mi nie może, a jeżeli i obecnie ogólnie poważane osoby siedzą w koście, to nie moja wina. Zresztą przez dłuższy czas redaktor „Gazety Sanockiej“ z powodu słabości bawił w Krakowie, a zastępowały go „czekające i bardzo honorowne“ osoby, podczas czego artykuły niektóre nadawcający czuchnęły czosnkiem i cebulą. Spodziewamy się, że zapach ten z powrotem redaktora z „Gazety Sanockiej“ usunąłmy zotawie“.

Mądrze uczynił przynajmniej korespondent, skoro tych fenomenalnych nowinek nie zapatrzył u góry tytułem „list oryginalny“ i dlatego też co do rozsądku korespondenta nie myślimy tak oponować, dziwić nas jednak musi, że Szan. Redakcja „Głosu“ tak bezpodstawnie i fałszywie wiadomości bez poprzedniego ich sprawdzenia w swej kronice a więc w dziale, za który Redakcja bezpośrednio ma odpowiadać — cytuje.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że w Nrze 11. naszej „Gazety“, który wyszedł na szczęście w dzień przed urodzeniem się zaczepiającego nas numeru „Głosu“, bo dnia 27-go maja b. r. — napiętnowaliśmy w sposób dla każdego zrozumiały — wymienione przez „Głos“ Taubę Lustig i Freidę Singer. obok

innych na podobne nacechowanie zasługujących, następnie podnosimy, że zabierając głos hamujący w zapale paszkwiliściecznym tegoż korespondenta, występowaliśmy w obronie napadniętych niesłusznie: delegata tuł. Towarzystwa szkoły ludowej, dyrektora tuł. szkoły męskiej i tuł. inżyniera miejskiego. Że te osoby są w miesiące tak dla swojej działalności jak dla swych zapamiętanych powszechnie cenione i w żadnym związku pokrewieństwa nawet duchowego z uwiecznionymi Lustigową i Singerową nie pozostają, żaden Sanoczanie nie zaprzeczy; nie wymieniamy jednakowoż nazwisk tak wzmiankowanemu korespondentowi osobicie niemilnych tylko dlatego, aby im przez cytowanie obok nazwisk przez ściągającą sprawiedliwość uwiecznionych nie ubliżyła.

Możemy atoli z najwiarygodniejszego źródła poinformować „Głos Narodu“, że te ogólnie a więc i przez nas poważane osoby z czystym sumieniem i zadowoleniem charakteryzującym każdego uczciwego człowieka — po miesiące chodzą i z czyniością im jedynie wskutek nieprzezwrotności naczelnej Redakcji „Głosu Narodu“ — napaści zupełnie słusznie nie sobie nie robią, bo mają za sobą sympatyę miejscowych obywateli, która się przez osobiste bapaście im czynione najprawdopodobniej w czwórmasób powiększyła.

„Głos Narodu“ polegając naślad na informacjach swego sanockiego korespondenta w powołanym numerze, chce widocznie nadać naszej „Gazecie“ nadto cechę „pisma żydowskiego“ jeuo że wsiadłszy na pegaza, określa ją swymi niezbyt poetycznymi ale stereotypowymi wyrażeniami: „czosnek i cebula“.

W tego rodzaju walkę wdawać się nie będziemy i jesteśmy pewni, że Szan. pan naczelny redaktor „Głosu“, jeżeli tylko naszą „Gazetę“ pilnie czytuje, loicznie myśli i jaki taki zdrowy zmysł powonienia posiada, z pe-

PYTANIE

przez

LEONA BRUNNERA.

(Ciąg dalszy)

— Powiedz mi, kto żyje przyjemniej, czy my, czy ci wszyscy, których o tyle niżej od nas stawiasz Otacza nas zbytek, powodzenie światowe nas nie opuszcza, doświadczamy nadludzkiej rozkoszy, tworzymy, czeka nas sława. Nas śmierć nie powinna przerażać, bo my ją przeżyjemy. Ci zaś, których prawie bez żalu na kule wysyłasz, przeważnie w nędzy, ich marzeniem — licho dostatek, ich rozkosz — smaczny obiad i prostytutka, ich śmierć — to ich zguba.

— Nie wiem do czego mierzysz. Zapominasz wprawdzie o wielu bólach naszego życia, może tobie, szczęśliwcu, dzieło zawsze łatwo z ręki spływa. Zapominasz o bólach tworzenia, o niepewności, zwątpieniu o sobie, które zatrują nam często najpiękniejsze chwile. Nasze nerwy czulsze, więc silniej odpowiadają na rozkosz i cierpienie. Ukłócić szpilki nas boli tak, jak innych pchnięcie

szpady. Zresztą zgodzę się z tobą. My żyjemy nie lepiej, żyjemy więcej.

— Gdzież więc sprawiedliwość, gdzie jej cień chociaż? Zagarniamy lepszą, czy też większą część życia, bo traf ułożył nam oczy tak, że jak latarnia magiczna, co widzą od rzucają na płótno Jesteśmy wybrańcami. Mamy i ten podatek krwi zepchnąć z siebie i włożyć go na tych, dla których w życiu i tak nic nie ma, zamiast go z nimi podzielić! Może według ciebie, cyniku, to właśnie jest największą sprawiedliwością i wiech giną ci, dla kogo życie najmniej powabu mieć musi. Oni kochają je jednak, cóż na to poradzić?

— Słowa mi z ust bierzesz. Twoja litość dla małych jest ust śmieszna. Pytałeś orła, czy chce być kretem, odrzekł: nie, — nie przesądź, czy kret wolałby zostać orłem.

— Musiałby być ślepy chyba, gdyby swój kreci żywot przekładał.

— Kret ma zarosnięte oczy, nie prawie nie widzi, dlatego właśnie jest kretem. Orły wśród ludzi nie trafem się rodzą. Czyż zaglądał do kuchni natury, że sprawę tę jak nożem rozcinasz? Traf! Kto wie, ile lat czekała natura, zanim czynniki tak się złożyły, że taki trój jak my, narodzić się mógł. Może od wieków zbierała siły, wyszukiwała najlepszą krew,

podnosiła zmysły i ducha pokoleń, żeby siebie samą w nas uwiecznić. I ty siebie, jej kwiat, zapaleńca, chcesz zgubić, nie wypelnisz tego, na co cię stworzyła, co jest wobec niej zasadą i prawem twójgo istnienia. To większa zbrodnia, niż pozostać w domu, gdy nasi rodacy giną.

— Więc my według ciebie, nie powinniśmy mieć nic wspólnego z tą ciemną rzeszą, której życie jest tylko krótką błyskawicą pomiędzy dwoma niebytami?

— Przeciwnie, z niej czerpiemy siłę, na jej ruchomej podstawie nieśmiertelność nasza. A przecież nikt nie twierdzi, że dla fundamentów stawiamy na piedestale pomniki. Sądzę jednak, że gdyby cegła miała głos, powiedziałałaby ci, że jest szczęśliwą, gdyby zawsze twór Praxytelesa na swym karku dźwigać mogła. Stań jednak na twem stanowisku. Zgodzę się, że dla tłum, dla masy żyć winniemy. Toć narażając swe życie, tłum ten właśnie oszukujesz. Dla zadowolenia swego kaprysu lub bohaterstwa dajesz mu swego trupa, który dlań żadnej nie ma wartości, odbierasz wszystkie te dzieła, któreś dla niego mógł stworzyć.

(D. n.)

wnością owego z „przysmaczków“ pochodzącego zapachu, choćby był nader na nie czułym — z naszej „Gazety“ nie odniesie, w przeciwnym bowiem razie wskazanymby mu być musiał wyjazd do kąpiel, celem poratowania nadwątlonego... zmysłu.

W krotkości jednak streszczamy nasze pod tym względem zapatrywania: jesteśmy wrogami żydowskiego wyzysku, żydowskiego wyławiania się z pod powinności obywatelskiej i zawsze bronie będziemy zagrożonego ze strony żydów naszego bytu ekonomicznego, potępiamy jednak surowo t. z. antisemityzm rasowy nie zgadzając się ze zdobyciami cywilizacji nowożytnej, wierni wprawdzie nie modnemu ale przecież przyjętemu przez nas na wstępie naszego żywota w ust. IV. programowi: „Po zapewnieniu sobie spokoju przez instytucje państwa praworządne, po zaspokojeniu głodu w ciepłym legowisku, nie może próżnować leżąc część naszej istoty. Cześć czy nie cześć, zastanawiać się musieć nad przyczyną wściechłości — w uszach ci szumi, w oczach ci majaczy szłańskie złośliwe „dlaczego?“ i drugie języczo zgryźliwsze „ja niewiem“. Filozofia nie urywa, czarne myśli stoją. Co robić? Idź na spotkanie Chrystusa, uczcij go w duchu i w prawdzie, a ukwi cię świątobliwą tezą: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“.

Nie wiemy, czy pod tym względem Szan. Redakcja „Głosu Narodu“ będzie z nami w zgodzie, spełniając jednak nasz obowiązek publicystyczny, według przytoczonego przy końcu naszej odpowiedzi przekazanym, z wszelką otuchą i wewnętrznie zadowolaniem oczekujemy z naszej pracy pożytku dla społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

Dnia 6. czerwca zwołane zostały delegacje. Prezydent delegacji austriackiej wybrano ks. Ferdynanda Lobkowitza, wiceprezydentem zaś prezesa Koła polskiego Filipa Zaleskiego. Po raz pierwszy w delegacjach występował jako nowomianowany minist. spraw zagranicznych Agenor hr. Gołuchowski. Narady — jak dotychczas — nie będą przedstawiać większego zainteresowania się. Głównym punktem, około którego obracać się będą obrady reprezentacji Austro-Węgier, będą zapewne jedynie ogólne finanse państwa.

Przedłożone delegacyom wspólnym zamknięcia rachunków za rok 1893 wykazują 12,673,291 złr. więcej dochodu z cla. niż preliminowano. Natomiast zwyczajne wydatki przewyższają o 46 milionów. Po strąceniu zaoszczędzeń w wydatkach nadzwyczajnych ostateczny wynik jest pomyślniejszym od preliminarza o 9,119,526 złr. Wykaz zar. 1894 wykazuje wzrost dochodu z cel o 10,324,528 złr.

Równocześnie ze zwołaniem delegacji wspólnych przedstawionym został i poleconym przez ministra - prezydenta projekt reformy wyborczej wedle elaboratu członka Koła polskiego posła Rutowskiego. Zważywszy, że dotychczas dwa miliony wyborców wybierało 353 posłów a powiększona o dwa miliony liczba wyborców ma wybierać nadal 47 posłów więcej niż dotąd, musimy dojść do oczywistej i niezbyt pochlebnej dla niedowiarzonego jej referenta — konkluzji. Zresztą wszystkie pisma z nielicznymi tylko wyjątkami potępiły projekt najnowszy w całej osnowie, ileż nawet w sposób połowiczny nie załatwił kwestyi wymogów narodu, pod hasłem których upadł ze swoim gabinetem hr. Taaffe. Wedle tego projektu bowiem cały szereg miast, oznaczających się zarówno siłą mieszkańców jak siłą inteligencji, wcielono do kurii wiejskiej. Czyżby Wys. Rząd tak dalece miał się obawiać inteligencji? Czyż jego władza jest w stanie ujarzmić tylko warstwę nieinteligentną, zaś świadomej swoich praw i obowiązków inteligencji się boi? Kwestya ta bądź co bądź wymaga niedwuznacznej odpowiedzi. W przedłożonym przez posła Rutowskiego projekcie subkomitetu przyznano Galicji dwóch posłów z miast; nie liczył się a toli szan. poseł z Tarnowa z okolicznością, że nasz Sanok dotychczas do wsi jest zaliczonym a więc i swego w Radzie Państwa nie ma reprezentanta. W porównaniu z Vorarlbergiem winna mieć Galicja 168 posłów, w zestawieniu zaś z Czechami, należałoby się nam przearlo 100 mandatów, tym czasem przyznano

nam w projekcie obok posiadanych 63 mandatów jeszcze 9 a właściwie tylko 8, bo 9-ty współ z Bukowiną. Poseł Rutowski jako niby reprezentant lewicy Sejmowej spodziewał się niemo to zadowolnie nas przyznaniem 2-ch posłów miejskich... Nie będziemy się długo spierać, nadmieniamy jednak, że stokród wolelibyśmy, żeby jako proponent owej sławetnej reformy wyborczej zasłynął ktokolwiek bądź, byle nie członek Koła polskiego i do tego... demokrata...

Z Rady miejskiej.

Na zwyczajnym posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło dnia 6. b. m. przy udziale 23 radnych pod przewodnictwem wiceburmistrza p. A. Witoszyńskiego, pierwszą z porządku dziennego sprawą była dyskusya nad reskryptem Rady szk. kraj., wymagającym od miasta podniesienia dotychczasowej dotacji na utrzymanie szkół w mieście jeszcze o 2000 złr., za co prawo prezenty także i w szkole 6-klas. miejskiej przysługiwałoby wyłącznie gminie. Rada uznając, że już dotychczas ponoszone przez gminę wydatki na cel powyższy w stosunku do swego położenia finansowego są znaczne i że na pokrycie żądanej przez Radę szk. nadwyżki dotacji musianooby nałożyć na mieszkańców miasta około 35% wyższy dodatek od dotychczasowego — uchwała przedstawić Radzie szk. kraj. niewiarty stan majątku gminnego i postarać się o cofnięcie wzmiankowanego reskryptu.

W dalszym ciągu rozpraw nad kwestyą szkolną w mieście uchwała Rada przyjąć ofertę p. F. Kahanaego o najem dotychczasowego budynku na szkołę żeńską za roczny czynsz 1000 złr. i koszty reparacji aż do czasu wybudowania własnego budynku na pomieszczenie szkoły wydz. żeńskiej. W sprawie tej interpelował radny Dr. Jan Gaweł przewodniczącego, jak stoją roboty techniczne około tej budowy i postawił wniosek aby magistrat przyspieszył wygotowanie odnośnego planu i kosztorysu przez inżyniera miejskiego i aby jeszcze w tym roku do robót budowlanych przystąpiono. Rada pierwszą część wniosku przyjęła, druga zaś dotycząca się rozpoczęcia robót jeszcze w tym roku upadła. Widocznie większość radnych była tego zdania, że uchwała bez możliwości wykonania jej byłaby wprost śmieszna. Mimo tego jednak magistrat ma mieć w tym kierunku wiele dobrej chęci i pragnie jak najprędzej piękną sprawę budowy szkoły raz wreszcie załatwić stanowczo i jeśli tylko plan budowy Rada szk. kraj. przyjmie a Rada miejska kosztorys zatwierdzi, to jeszcze w jesieni b. r. będzie można złożyć fundamenta. Oby tylko S-ny magistrat zechciał pamiętać, że w takich razach dobre chęci za czyny nie starczą...

W kwestyi niewłaściwych napisów wyłacznie niemieckich w naszym mieście, którą już dwukrotnie w naszej „Gazecie“ poruszaliśmy, powzięła Rada uchwałę, aby magistrat porozumiał się z władzą wojskową o zmianę dotychczasowego niemieckiego napisu na kożsarach obrony krajowej na polski, zaś co do takichże napisów nad niektórymi handlami ma magistrat bezwzględnie zarządzić ich usunięcie i zmianę. W końcu tedy doczekamy się, że znikną, z przed naszych oczu te niemieckie zabytki epoki germanizacyjnej.

W dalszym toku porządku dziennego uchwała Rada zakupić od pani Z. Kucbarskiej część ogrodu wzdłuż ulicy „Podgórze“ w celu rozszerzenia tejże.

W załatwieniu odezwy dotkniętej trzęsieniem ziemi gminy miasta Lublany uchwała Rada na rzecz tejże datkę w kwocie 50 złr., zaś dla nawiedzonego pożarem Wojnicza kwotę 25 złr.

Następnie interpelowało kilku radnych w sprawie wyznaczonych przez hydo szkół w lesie miejskim, domagając się pilniejszego dozoru, postawienia baryer i wykopania granicznych rowów; sprawę tę uchwalono przekazać magistratowi do rozpatrzenia i zarządzenia wskazanych zabezpieczeń. W sprawie wydarzonego wypadku wornia się w miejskie grunta przez niesumieńczych właścicieli przyległych parcel, uchwała Rada sprawdzić granice miejskich działów, i podać o odno-

wienie tychże a załatwienie tego poruczone syndykowi miejskiemu.

Po oddaleniu się z sali radnych mojesz. wyzn. omawiano sprawę budowy kaplicy mrowanej jako grobowca dla s. p. Habermanowej i rodziny, kosztem tejże mającej się wybudować na świeżo założonym przez gminę cmentarzu, który w krótkie już po ukończeniu robót niwelacyjnych będących w toku, otwartym zostanie jako miejsce wiecznego spoczynku. Mielimy sposobność oglądać wykonany przez inżyniera p. Wł. Beksińskiego plan nowego cmentarza i możemy naszym czytelnikom zakomunikować, że cały rozkład miejsca jest symetrycznie, praktycznie i szczegółowo przeprowadzony i obejmuje pokazałą sumę około 3000 grobów. Tym sposobem można uważać kwestyę cmentarza, dotychczas słusznie tyle utyskiwań a nawet nieraz oburzenie wśród tutejszych mieszkańców wywołująca, za korzystnie załatwioną. Ponieważ jednak dotychczasowy cmentarz ma jeszcze służyć jakiś czas do ogólnego użytku a i po zamknięciu go stanowić będzie długo jeszcze miejsce drogie i święte dla wielu z tutejszych mieszkańców, przeto korzystając ze sposobności pobieżnie tylko zauważamy, że reforma zarządu starego cmentarza jest nieodzownie konieczną, wyczerpującą zaś w tej mierze nasze uwagi uściśmimy w jednym z najbliższych numerów.

Wracając do rzeczy notujemy, że zgodzono się na wystawienie owej kaplicy wedle planu magistratu pod warunkiem, że rodzina s. p. Habermanowej złoży 250 złr. jako jednorazowy wieczyty legat na koszt utrzymania grobowca. Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wiadomości osobiste. Prezydium apelacji lwowskiej przeniosło auskultantów Mieczysł. Stefkę ze Sanoka do Lwowa, zaś Józefa Drzymalikę i Antoniego Węgrzynę ze Lwowa do Sanoka. — Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie zamianowała Zygmunta Zdankiewicza aspirantem z przenieszeniem do służby na stacyi w Krośnie.

Nekrologia. Zamianowany dla tut. Sądu obwodowego sekretarz rady Hampeł zmarł w Żydaczowie po długich cierpieniach.

Gwałt zadany neofitce. Na przebywającą czasowo w Sanoku neofitkę Marię Honisch rzuciła się gromada tut. starowierczych żydów, aby ją gwałtem zmusić do porzucenia wiary chrześcijańskiej. Przypadkowo obecny przy tem zajęciu sędzia śledczy Dr. Prąglowski polecił żandarmerji uwiecznienie winnych a śledztwo rzeczywiście zostało wdrożeniem i kilku prądowdów przyaresztowano.

Wycieczka „Czytelnia mieszczkańskiej“. Dziś urządziła sympatyczna nasza „Czytelnia“ wycieczkę towarzyską dla swoich członków, ich rodzin i gości do „Królewskiej studni“. Program nader obfity i urozmaicony, zapewne licznie zgromadził szukających po tygodniu ciężkiej pracy miłej rozrywki. Cieszymy się bardzo, że życie towarzyskie między tut. mieszczkami jest tak pięknie się zaznacza i żyjemy „Czytelnia“, aby nadal rozwijała się z pożytkiem dla swoich członków i sprawy wzajemnego a szczerego porozumienia. Początek wycieczki ogłoszą o godz. 3-jej popoł. salwy moździerzowe, poczem przy odgłosie muzyki ochotniczej wyruszy pochód z budynku „Czytelnia mieszczkańskiej“.

Konserwatorami na obwód Sanocki zamianowani zostali — jak Namiestnictwo ogłasza w sekcji I. dla przedmiotów z czasów przedhistorycznych i starożytnej sztuki klasycznej Dr. Andrzej ks. Lubomirski we Lwowie; w sekcji II. dla zabytków sztuki średniowiecznej i nowszej Jan hr. Szeptycki w Przylbicach; w sekcji III. dla archiwaliów prof. Dr. Bolesław Ulanowski w Krakowie.

„Lutnia“ lwowska zbierając pieśnią fundusze na budowę własnego domu, obdarzyła nas zeszłego poniedziałku pięknym koncertem. Wyborni śpiewacy tego najstarszego w kraju Towarzystwa śpiewackiego pod znakiem i sympatycanem kierownictwem Rady

Magistratu lwowskiego p. Cetwińskiego, zaimponowali nam siłą i pewnością wykonania kwartetów chóralnych i solowych; z przyjemnością też słuchaliśmy pieśni solowych tenorzysty p. Sacka i barytonisty p. Nizankowskiego — wrażenie więc było tylko dodatnie, a sukces zupełny, gdyż i audytorium było liczne i sympatycznie nastrojone.

Słyszeliśmy na wstępie jedrę polonesa, z prostotą i uczuciem ułożonego przez warszawskiego kompozytora Münchheimera p. t. „Olim“, odpiewanego z właściwym „Lutnistom“ męskim zacięciem i szerokością pierśnią, dalej dwie ruskie pieśni, a mianowicie młodego kompozytora Kolessy nowy utwór „Na muzyci“ do słów Szewczenki, ułożony starannie w duchu muzyki ludowej i Lwowskiego „Do solowija“, pieśń pełną serdecznego liryzmu. Słyszeliśmy odpiewane pieśni ludowe „Podkówecki dajcie ognia“ i „Matuś moja, matuś“ w układzie krakowskiego pieśniarza Galla, rozgrzały śpiewaków i publiczność, aż znowu misternie, z czystym liryzmem odpiewane dwa solowe kwartety: „Pieśń“ Diezla, dyrektora przemyskiego Towarzystwa muzycznego i „Oboja wiosna“ Curtiego uniesły publiczność na wyżyny idealnej artystycznej rozkoszy. Tu był punkt kulminacyjny. Pieśń barytonów w duchu kościelnym przy akompaniamencie chóru nasłuchującego organy zajmująca, lecz nie zbyt przystępna, wydawała się nam za poważną dla estrady koncertowej zwłaszcza, że śpiewacy przełamawszy pierwsze lody uraczyli nas na zakończenie dwa razy podawaną „Szałą włoską“ Genego, odpiewaną con amore. Soliści pp. Sack i Nizankowski cieszyli się niemiernym sukcesem jak chórzyci. Pierwszy posiada głos przyjemny i podatny, głos drugiego silny; drugi w nim mieśkie uczucie w całej pełni; pierwszy pięści drugi porusza, pierwszy wzlatuje ku szczytom poezji, drugi wnika do jej głębi, a obaj przejęci szczerym zapalem dla muzyki, szczególnie dla jej najpiękniejszego działu t. j. pieśni, którą pielęgnają z pietyzmem i reprezentują godnie lwowska „Lutnia“ obrawszy sobie za godło wiersz Wincentego Pola: „Tyle życia co jest w pieśni“.

Meloman.

Wycieczka przemyskich „Sokółów“ kolarzy. W pierwszy dzień Zielonych świąt podejmował „Sokół“ sanocki druhów gości z Przemysła, którzy w liczbie 7 przybyli do nas na kolarach i to część (pięciu) drogą przez Dubiecko-Dynów-Dydnę — część zaś (dwu) przez Ustrzyki (dokąd przybyli koleją) i Lisko. Świeżo zawiązani przy Sanockim „Sokole“ oddział kolarzy wyjechał w liczbie pięciu Przemysłakom naprzeciw do Dynowa, która to miejscowość stanowi środek 100-kilometr. drogi Przemysł-Dynów-Sanok. Sanoczanie, którzy wyjechali o godzinie 5 rano, przybyli do Dynowa parę minut przed 9-tą, odpocząwszy około 3 kwadrans w Dydni i uprzedzili Przemysłaków o tyle, że jeszcze mogli im wyjechać z Dynowa naprzeciw około 2 kilometry. Ztąd po odpoczynku i posiłku, który dzielnie jeźdźcom przygotował p. p. Julius Schaitter i Władysław Biega, za co im na tem miejscu składa oddział sanocki serdeczne podziękowanie, ruszyła cała drużyna o godzinie 2. do Sanoka i przybyła na miejsce o godzinie 7, wieczorem straciwszy około półtorej godziny z powodu częstego paucia się jednego koła. O godzinie 8. zebrał się miejscowi Sokoly w ogrodzie miejskim celem powitania swych gości. Zebranie miało nastrój bardzo serdeczny. Po przywitaniu gości przez druha wiceprezesa Adamczyka zabrał głos naczelnik Sokola przemyskiego druh Sawicki i treściwie zaznaczył, że wycieczka miała na celu popchnięcie do pracy trochę apatycznych sanockich Sokółów ze względu, że pierwszy zjazd okręgowy w Przemysłu, na który patrzeć będą delegaci całego sokolstwa, za pasem. Charakterystycznym znakiem było milczenie po tem przemówieniu. Czyżby ogół Sanockich Sokółów po myśli zdania: *qui tacet, consentire videtur* — milczeniem odpowiadając na niezynony nam zarzut, w istocie nie miał ochoty wyswobodzić się z więzów niewytlumaczonej apatii, by liczenie i ochoczo stanąć na boisku w Przemysłu?

Po dziesiątej opuścili wszyscy z zalem miejscem miłej pogawędki, bo Przemysłacy potrzebywali czasu i pokrzepienia do dalszej podróży. W poniedziałek po śniadaniu w ogro-

dzie miejskim odjechali goście o godz. pół do ósmej przez Lisko-Ustrzyki-Chyrow do domu odprowadzeni przez tutejszych kolarzy pod Zagorz.

Cała wycieczka została u uczestników bardzo miłe wrażenie, tem bardziej, że mimo silnego gorąca przez cały dzień, humor i krewkość nie opuściła jeźdźców ani na chwilę. Sanoccy kolarze nie poprzestaną zapewne na świetnym wyniku swej pierwszej dalszej wycieczki, zwłaszcza, że takie dopiero wycieczki stanowią prawdziwą przyjemność jazdy na kole. Nadmienić w końcu należy, że do przemyskich druhów przyłączyli się dwaj wojskowi znani im jako gorliwi sportsmeni. Sanoczanom zaimponował porucznik artylerzysty, kierownik wojskowego oddziału kolarskiego, p. Dworzak, rozumny, elegancki a wytrwały jeźdźca (nie istnieją dla niego przeszkody w postaci gór) zaś swą koleżeńskością w drodze zyskał na sobie pełną sympatyę wycieczkowców.

Regulamin jazdy na kole. Zarząd oddziału kolarzy tutejszego „Sokola“ prosi nas o umieszczenie regulaminu jazdy przyjętego przez wydział „Sokola“, jak następuje:

1. Każdy członek Klubu obowiązany jest podczas jazdy mieć na wierzchu ubrania przypiętą odznakę Klubu.
2. Nie wolno jeździć w mieście po drogach przeznaczonych wyłącznie dla pieszych — jakoteż po chodnikach, plantacjach i ogrodach publicznych.
3. Nie wolno jeździć bez dzwonka a podczas zmroku i w nocy nie wolno bez świecącej się latarni jeździć.
4. Osoby spotykane w razie istotnej potrzeby należy uprzedzać dzwonkiem, trąbką lub najlepiej przemówieniem, unikając przytem niepotrzebnego niepokojenia i straszenia ludzi.
5. Przy przejeździe koło powozu lub innych jakichkolwiek wozów, koni lub pieszo idących należy zwolnić, a stosownie do potrzeby dźwonić.
6. Mija się na lewo — wymija na prawo o ile możliwości nie należy między dwa wozy wjeżdżać.
7. Obowiązkiem cyklisty jest uważać, czy nadjeżdżający koń nie zaczyna strzyżć uszami lub ploszyć się, a wtedy z brykła zejść, tenże na ziemi położyć lub sobą zasłonić — przed koniem jednak za blisko nie zeskakiwać.
8. Przy przejeżdżaniu koło prowadzonego konia powinno się jechać po stronie prowadzącego.
9. Na skrajach drogi powinno się zwalniać i dźwonić.
10. Przy mijaniu przechodniów (zawsze w prawo) należy dźwonić i w znacznym łuku wymijać.
11. Na prośbę lub znaki jadących należy zawsze zejść z maszyny.
12. Przy spotkaniu procesji, orszaku, większego tłumu, również zejść i przeczekać należy.
13. Przy przejeżdżaniu przez wsie i miasta należy tempo jazdy zwalniać i nie jeździć drogami przeznaczonymi dla pieszych.

Ogłoszeniem powyższych przepisów, których przestrzegać jest obowiązany każdy tutejszy kolarz „Sokół“, obce zarząd oddziału zaskarbić sobie przychylną sanockiej publiczności spodziewając się, że wszelkie możliwe nieporozumienia i nieuzasadnione uprzedzenia ustaną w obec wzajemnej wyrozumiałości.

Okręgowy zlot „Sokółów“ i III. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do Związku, odbędzie się w Przemysłu w dniach 29. i 30. czerwca. Według §. 7. lit. b) statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na każdych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według §. 18. każdy delegat ma być zapożyczony przez Wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału Związku najpóźniej do końca maja 1895 r.

Na te same dni został zwołany do Przemysła zjazd okręgowy z powodu uroczystości otwarcia budującej się sali gimnastycznej. W zjeździe okręgowym i ćwiczeniach okręgowych z tym zjazdem połączonych wezmą udział gniazda z Brzozowa, Jarosława, Radowa, Sanoka i Zagorza. Zarys programu uroczystości jest następujący: dnia 29. rano

posiedzenie delegatów Związku, po południu ćwiczenia publiczne na boisku dla 80. ćwiczących. Dnia 30. rano dalsze posiedzenie delegatów, po południu festyn na Zamku, ewentualnie uroczystość wianok.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich ogłasza następujące przedmioty obrad:

I. pełnego posiedzenia delegatów Związku w sobotę (29. czerwca) o godzinie 10. rano w sali Sokola: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu II. Zjazdu z 14. i 16. lipca 1894. 3. Sprawozdanie Wydziału i komisji rewizyjnej. 4. Podział na sekcje (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im: a) wniosku Wydziału w sprawie zmiany regulaminu obrad Zjazdu delegatów (sek. regul.); b) wniosku Wydziału w sprawie okręgów technicznych (sek. organ.); c) wniosku Wydziału w sprawie wysokości wstępnego i wkładów (sek. organ.); d) wniosku Wydziału w sprawie odbycia w Krakowie przyszłego Zjazdu w r. 1896 (sek. org.); e) wniosków członków. Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczają sekcje same.

II. pełnego posiedzenia delegatów Związku w niedzielę (30. czerwca) o godzinie 9 rano w sali Sokola: 1. Zmiana regulaminu obrad Zjazdu delegatów. 2. Wybór 6 wydziałowych na 3 lata. 3. Wybór komisji rewizyjnej z 3 członków na 1 rok. 4. Sprawozdanie sekcji o wnioskach przydzielonych. 5. Zamknięcie Zjazdu.

Przyjemności kąpeli. Publiczność korzystająca z kąpeli sanowej udaje się z prośbą do c. i k. komendy sanockiego garnizonu, aby raczyła zmienić miejsce ćwiczeń doboższych i trębaczy, i wysłała tychże gdzie indziej a nie jak dotychczas nad brzeg Sanu w miejsce do kąpeli używane. Dla kąpiących się w tem miejscu kobiet jest to nadzwyczaj żenującem, gdy o jakie 6 kroków stoi kilku żołnierzy, którzy nadto pozwalają sobie nieprzyzwoitych żartów. I męczącym chociażby zupełnie pozbawionym poczucia muzycznego nie może być w żaden sposób przyjemnem, gdy im nad uszami jeden żołnierz wydobywa z trąby najfalszysze w świecie tony, drugi bije z całej siły w bęben, co razem składa się na piekielną muzykę. Publiczność nie może sama na to poradzić, bo jeżeli przypadkiem któryś ze śmielszych cywilów odezwie się grzecznie i poprosi panów żołnierzy, aby zechcieli dalej odejść, spotka się zazwyczaj z impertynenką odpowiedzią a prośba jego taki skutek wywiera, że żołnierz z podwojoną gorliwością dmie w trąbę lub wali w bęben.

Zwracamy uwagę c. i k. komendy miejscowej, aby zechciała w sprawę tę włączyć i istniejące w tym względzie złe usunąć.

W sprawie dodatku sustentacyjnego dla urzędników rządowych, wiedeńska *Deutsche Ztg.* donosi: że wysokość tego dodatku pozostanie w roku bieżącym ta, jaką wniósł minister skarbu w wiadomem przedłożeniu, t. j. dla urzędników XI. rangi po 60, X. rangi 80, a IX. rangi po 100 złr. Niektóre władze wyższe już nakazały likwidatorem zanotować w księgach te dodatki. Jeżeli zaś podwyższenia dodatku na ten rok spodziewać się już nie można, ma być zarządzoną, przynajmniej ta ulga, że dodatki będą urzędnikom nie kwartalnie, jak to zrazu zamierzano, ale półrocznie wypłacane, a że dzień wypłaty 1. stycznia dawno minął, a dnia 1. lipca nowe półrocze się poczyna, więc urzędnicy d. 1. lipca otrzymają datunek całoroczny. Rząd chciał tą drogą, szczupłość dodatku wynagrodzić bodaj jednorazową wypłatą całej kwoty.

W sprawie oświetlenia miast średnich w Galicyi odbyło się dnia 13. maja b. r. we Lwowie pierwsze posiedzenie ankiety zwołanej przez Zarząd Towarzystwa politechnicznego, w którym brał udział także p. Adam Teodorowicz, b. kontrolor gorzeliarni w Sanoku, a obecnie dyrektor miejskiego zakładu gazowego w Stanisławowie. P. Teodorowicz przedłożył zebraniu swój elaborat, w którym wykazuje, że oświetlenie miast średnich gazem naftowym, ze względu na rozwinięty przemysł naftowy w Galicyi i obfitą ilość odpadów naftowych, jest najtańszem i najodpowiedniejszem. Referat pana Teodorowicza członkowie komisji wzięli do szczegółowego rozpatrzenia.

Nafta drożeje, gdyż produkcja w Ameryce obniża się już od 4 lat. W roku 1891 pro-

dukowała Ameryka 54,291,890, a w roku 1894 już tylko około 48,293,448 baryłek. Wskutek tego wzrastają szanse nafty rosyjskiej, jednakże w bliższej przyszłości nie można rachować, że zastąpi ona brak produktu amerykańskiego, bo jakkolwiek zapasy w Batum są olbrzymie, to z drugiej strony wzrasta nadzwyczaj zapotrzebowanie Azji; komunikacje z Europą dają jeszcze wiele do życzenia a pomnożenie rafinerji nie może również nastąpić nagle. Przez to otwiera się dla eksploatacyi nafty galicyjskiej dobre pole zarobkowania.

Nr. 11. „Przedwitu“ dwutygodnika dla kobiet, wyszedł i zawiera następujące treści: Od wydawnictwa. — Spirytus nowożytny. — Szczęsna: Za progiem raju cykl piosenek. — Smutne romanse, przypominał z dziejów Julian B. — Wbrew zamiarom, obrazek dramatyczny z 3 aktach. (Ciąg dalszy). — Zdzisław: Mały Eyołf, ostatni dramat Ibsena. — E. B.: Poetka pracy. — Komitet kolonii hrebenskiej. — Przegład piśmiennictwa. — Kronika. — Rozwiązanie zagadek z Nr. 10. — Ogłoszenia.

Bardzo ważne dla P. T. kupców i przemysłowców. W r. 1896 wydanie „KALENDARZ NAUCZYCIELSKI“ wydany przez Redakcyę „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu. Ponieważ kalendarz ów rozchodzi się po wszystkich zakątkach kraju naszego, przeto nadarza się Szan. pp. kupcom i przemysłowcom bardzo korzystna sposobność do czynienia w nim ogłoszeń, przy czem nadmieniamy, że cała strona in 4-o kosztuje 16 złr., pół strony 8 złr., dwie 4 złr., ósemka 2 złr., szesnastka 1 złr. Inzeraty należy zgłaszać pod adresem: Redakcyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu najdalej do końca lipca 1895.

Z Izby sądowej.

I.

Najwyższy trybunał kasacyjny we Wiedniu. Przed najwyższym trybunałem kasacyjnym we Wiedniu, któremu przewodniczył prezydent senatu Rakwicz, rozpatrywaną była ponownie dnia 1. b. m. sprawa Antoniego Pałacza, zasądzonego wyrokiem tut. Trybunału sądu przysięgłych za popełnienie na swej żonie zbrodni morderstwa na śmierć przez powieszenie. Oskarżał generalny adwokat radca dworu Sieglar, bronił ustanowiony w tym celu z urzędu adwokat wiedeński.

Najwyższy trybunał nie uwzględnił wniosków obrońcy Dra Iskrzyckiego, przywiedzionych w zażaleniu nieważności, aby zbadać stan umysłowy pod sąd, albowiem rozprawa nie wykazała tego rodzaju okoli-

czności, któreby wprawiły w wątpliwość stan jego umysłowy, postanowili także nie uwzględnić wniosku na przesłuchanie siostry pod sąd, ileż jak stwierdzono, sama nie jest przy zdrowych zmysłach a więc potrzebnej na świadka kwalifikacyi nie posiada.

Wyrok więc tut. Trybunału został w całej osnowie zatwierdzony a pod sądemu Pałaczowi pozostaje wskutek tego jedynie droga łaski monarszej.

II.

Przed tut. Trybunałem karnym.

W ubiegłym miesiącu zajmował się tut. Sąd karny rozszędzeniem dwóch wypadków nieszczęśliwych, które na szlaku kolejowym, leżącym w obrębie Sanockiego Sądu obwodowego się wydarzyły.

1.) Jako oskarżony w pierwszym wypadku uprawiedliwał się Jan Seligmann, maszynista. Rozprawie, która się odbyła 10. maja b. r. przewodniczył radca Bośniacki a w skład Trybunału wchodził radcy Staruszkiewicz i Jamiński oraz adjunkt Gut, jako wotanci, prowadził pióro ausk. Świerczyński. — Prokuratora Państwa, którą zastępował prok. Heldenburg, oskarżała Seligmann, że w nocy na 8. grudnia 1894 r. na stacyi kolei państwowej w Nowym Zagórze przy zmianie maszyny dla pociągu mającego odejść ku Przemysłowi, zajeżdżając maszyną na tenże pociąg za szybko pchał i mimo dawanych mu przez służbę kolejową znaków chyżości nie zwolnił i za późno dał parę wsteczną, wskutek czego kilka osób jadących w pociągu ciężko zostało pokaleczonych. Obroncą oskarżonego był adv. Dr. Elias Goldhammer z Tarnowa. Z zeznań świadków i orzeczenia znawców pp. Stampfla i Kuhna wynikało, że powodem nieszczęśliwego wypadku były śliskie skutkiem mrozu tory, dawane w ciemności niedokładne sygnały i zmęczenie oskarżonego, który na użytej po raz pierwszy lokomotywie bez przerwy 24 godzin jeździł. Wobec tego Trybunał uwolnił go od winy i kary.

2.) Druga sprawa kolejowa była przedmiotem obrad tut. Trybunału dnia 22. kwietnia b. r. Jako obwinieni występowali Lambert Wołosiecki, naczelnik stacyi w Łupkowie i Tomasz Górski, konduktor kolejowy w Zagórze. W skład Trybunału wchodził radca Jamiński, jako przewodniczący, radcy Ilnicki i Bośniacki i adj. Dr. Pragłowski jako

wotanci a prakt. Nebenzahl jako protokolant. Oskarżał podprokurator Szomek, Wołosieckiego bronił Dr. Elias Goldhammer adwokat z Tarnowa, Górskiego zaś tutejszy adwokat Dr. Artur Goldhammer.

Akt oskarżenia zarzucał Wołosieckiemu, że jako naczelnik stacyi w Łupkowie wysyłając pociąg towarowy w nocy na 19. kwietnia 1894 r. z Łupkowa do stacyi Vidrany, nie zaopatrzył go w dostateczną ilość hamulców, a Górskiemu, że jako prowadzący ów pociąg, aczkolwiek nie miał dostatecznej ilości hamulców, takowy w ruch puścić kazał, jakkolwiek obaj przewidzieć mogli, że brak tych hamulców spowodować może łatwo niebezpieczeństwo dla jadących, wskutek czego pociąg ten wykołcił się i dwaj hamulczy śmierć ponieśli, zaś 5 osób, między nimi i sam oskarżony Górski, zostało pokaleczonych.

Z rozprawy okazało się, że przyczyną wykołczenia był kiepski tor, zgnile progi, które jak świadkowie zeznali, w miejscu wykołczenia „można było przetrząść i rozsypać w ręce“ co do wiadomości odnoszących organów kolejowych dodajemy — i niehamowanie w czasach wozów. Jak z orzeczenia znawców pp. Aleksandra Götza i Piotra Kasprzyckiego nadszycielów kolejowych ze Lwowa wynika, nie byłoby nieszczęścia, gdyby wszyscy Bremzery hamowali, zwłaszcza, że naczelnik stacyi Wołosiecki zastąpił brak Bremzy tak zwaną „Stein-Bremse“, którą według instrukcyi wliczać nie należy, która atoli faktycznie zastąpiła prawdziwy hamulec, hamując pociąg w silniejszym stopniu, aniżeli by był w stanie uczynić hamulec liczony. Na tej podstawie uwolnił Trybunał obu oskarżonych od odpowiedzialności karnej.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Odechodzą :	
ze Lwowa o g.	3 37	do Jasła o g.	3 42
„ Jasła „	7 55	„ Przemysła „	7 58
„ Lwowa „	1 30	„ Jasła o g.	1 34
„ Jasła „	2 33	„ Lwowa „	2 38
„ Lwowa „	5 29	„ Jasła „	5 34
„ Jasła „	10 58	„ Lwowa „	11 04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5 59 rano.

Rozległe tereny naftowe

tut przy stacyi kolejowej, w okolicy obfitują w drzewo opałowe i budulcowe w sąsiedztwie kopalni nafty, są zaraz do wydzierżawienia, pod bardzo korzystnymi warunkami. Pokłady ziemne obfite w węgiel kamienny, glinki do wyrobu farb wapieni i piaskowiec odpowiedni na ciosy.

Bliższych informacji udziela, okazy plodów ziemnych wysyła i takowych poleceń na miejscu wskazuje Janusz Górski w Lisku.

G. TANNENBAUM

poleca Ssan. Publiczności swój świeżo odnowiony i z zachowaniem wszelkich reguł higienicznej czystości prowadzony

ZAKŁAD FRYZYERSKI

w hotelu pod 3-ma różami.

Bielizna dla każdego gościa zupełnie świeża Narzędzia jak: brykty, nożyce, maszynki i szczotki są desinfekcyonowane wodą karbolową.

Maszynki do spuszczenia włosów i do brody na każdą wysokość cięcia od 1—15 mm.

Cennik: Abonament na 12 razy golenia lub strzyżenia włosów 1 złr.; spuszczenie włosów 10 ct.; astucowanie brody 10 ct.; golenie brody 10 ct.; szepkanie włosów 16 ct.; szepkanie wąsów 10 ct.

Polecam się również jako szczerzy pomocnik **hirurgiczny** na podstawie zezwolenia lekarskiego, wykonuje stawianie baniek suchych po 3 ct., ciętych po 5 ct., pijawek po 6 ct. etc.

L. 1172.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźalni miejskiej i urządzenia targowicy zwierzęcej w Lisku — odbędzie się dnia 17. czerwca 1895. o godzinie 3-iej po południu publiczna licytacya.

Koszt budowy obu obiektów obliczono na 9528 złr. 55 ct. a w. a budowa zostanie oddaną w drodze publicznej licytacyi ofertami temu przedsiębiorcy, który zobowiąże się wykonać ją wedle planów za najniższą cenę.

Przystępujący do licytacyi winni złożyć wadium w wysokości 10%, ceny kosztorysowej. — Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne przegladną można każdodziennie w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu gminnego.

ZWIERZCHNOŚĆ GMINY

Lisko, dnia 30. maja 1895.

Burmistrz:

Józef Bielak.

TRUSKA WIEC

w Galicyi wschodniej, ostatnia stacya kolejowa Drohobycz. — Zdroje słone, słonogorzkie, siarczane, szcawa alkaliczna. — Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelaziste.

Wspaniałe lasienki o 3 klasach dla kąpeli mineralnych, osobny budynek dla borowinowych Zakład inbalazyczny systemu Wusemutha. — Leczenie elektrycznością, mięsieniem. — Tuzeje ze słodkiej wody, natryski nosowe. — Mleko, żółta.

Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Wskazania: choroby, syfilis, dna, guściec, tyfus Cierpienia przewlekłe nerek i pęcherza, zwłaszcza kamyczki nerkowe. Nieżyty żółdka i kiszek, zwłaszcza połączone z niedowładem. Nieżyty dróg oddechowych, szczególnie reordema płuc. Choroby kobiece, nerwowe, zwłaszcza neuralgie i ischias (rwa kulszowa), wreszcie chroniczne skórne kilka restauracyi, cukiernia, kasyno, biblioteka, 2 fotepiany, bilard, czerwiecino, lawn tennis. Kapela zakładowa. Sklepy, fryzjer, cyrulik, dentysta. skwery ozdobne, parki, — wycieczki, romanzy, zabawy towarzyskie. Poezja i telegraf w miejscu.

Ordynują lekarze zdrojowi: Radca dr A. Plech i dr. Zenon Pelczar, oraz wolno praktykujący dr. Steinhaus, smer. c. k. fizyk.

Sezon rozpoczyna się 25. maja. — W I. sezonie do 1. lipca i w III. od 15. sierpnia do 25. września mieszkania o 30%, tanie. Ubiegłych ze świad. ubóstwa uwzględnia się tylko w I i III. sez. nie. Zamówienia przyjmują i objaśnienia udziela Zarząd zdrojowy w miejscu. Na żądanie przesyła się obszerną broszurkę o Truskawcu. (2—6)